

DYSKUSJE I POLEMIKI

Kto pierwszy w pedagogice ogólnej?

Przyglądając się zamieszczonym w naszym „Biuletynie Historii Wychowania” (1997, nr 1-2) tekstom odnalazłem ciekawą dyskusję związaną z ustaleniem początków pedagogiki ogólnej w Polsce, a powstałą na kanwie tekstów referatów zamieszczonych w materiałach z konferencji organizowanej przez ośrodek bydgoski i zatytułowanych: *Pedagogika ogólna. Tradycje – terażniejszość – nowe wyzwania*, Bydgoszcz 1995.

Aby zająć stanowisko w zainicjowanej na łamach BHW dyskusji warto przytoczyć w formie dosłownej głosy dyskutantów:

1. Stanowisko Romana Leppera BHW 1997, nr 1-2, s. 76.

Swą narrację autor rozpoczął prezentacją pedagogiki ogólnej w kontekście systemu Herbarta i jego wyznawcy A. Danysza powołując się na własny tekst jako stanowisko rozstrzygające źródła refleksji nad pedagogiką ogólną:

„Artykuł B. Żechowskiej i D. Dryndy *Stale i zmienne elementy treści wchodzące w zakres pedagogiki ogólnej w okresie PRL (wyniki analiz podręczników pedagogiki)* zawiera m.in. następujące ustalenie: W rozważaniach Z. Mysłakowskiego odnajdujemy również – po raz pierwszy na polskim gruncie – określenie pedagogika ogólna rozumiane jako odrębny dział (s. 26). W świetle przywołanej wyżej genezy pedagogiki ogólnej ustalenie to należy uznać za nieuzasadnione. Budzi ono wątpliwość tym bardziej, że dyscyplinę tę wyodrębnił już Aleksander Skórski w pracy *Filozofia jako nauka akademicka* (Lwów 1893), przypisując jej zadanie tworzenia idealnego modelu wychowanka i wychowawcy oraz formułowania celów wychowania”.

2. Stanowisko Barbary Żechowskiej i Danuty Dryndy:

„Aspekty filozoficzności i naukowości pedagogiki odnajdujemy również w wypowiedziach Z. Mysłakowskiego, który sytuując pedagogikę w „rodzinie” dyscyplin naukowych zajmujących się człowiekiem, poszukuje specyfiki pedagogicznego punktu widzenia człowieka. Pedagogika jest dla Mysłakowskiego jedną z naukowych dyscyplin, w których wspólnym przedmiotem staje się człowiek, lecz znajomość pedagogiczna człowieka zakłada znajomość wszystkich dyscyplin, które do tego samego przedmiotu się odnoszą. Do istoty zaś pedagogicznego punktu widzenia należy właśnie to, że ujmuje się człowieka jak najuniwersalniej, jako wszechstronnie pomyślaną całość” (red. T. Hejnicka-Bezwińska, *Pedagogika ogólna...*, Bydgoszcz 1995, s. 25).

Mając zasygnalizowany punkt wyjścia możemy jeszcze przyjrzeć się sposobowi posługiwania się spornym terminem przez Skórskiego. Nie mając przed sobą oryginalnego tekstu Skórskiego posługuję się pracą zatytułowaną *Filozofia jako nauka akademicka, napisał dr A. Skórski, rozebrał i ocenił dr A. Raciborski, Lwów 1894, odbitka z Przewodnika Naukowego i Literackiego*. Być może kol. Leppert korzystał z oryginalnej rozprawy Skórskiego, do której mnie nie udało się dotrzeć. Jednakże informacje zawarte w owej odbitce są, jak się wydaje, wystarczające, by poprawnie przywołać stanowisko Skórskiego, dla którego pedagogika jest nauką filozoficzną, czyli ogólną. Tę odróżniał ów autor od pedagogiki specjalnej, a stosunek obu ukazywał przez analogię jako stosunek mechaniki czystej do technicznej przy jednoczesnym ujmowaniu filozofii jako refleksji

syntetyzującej nauki szczegółowe. Z tak ukazanej relacji filozofii i wiedzy o wychowaniu wynika jej (tj. pedagogiki) redukcja do ogólniejszej – filozofii, którą Raciborski – przytaczając odpowiedni ustęp tekstu Skórskiego – uznał za ograniczoną do refleksji metodologicznej. Co z tego wynika dla pedagogiki? Pedagogika tak zredukowana traci swą swoistość i znów staje się refleksją uprawianą tradycyjnie, tzn. według kanonów Herbarta, który wbrew utrwalonemu przekonaniu (szczególnie w opracowaniach podręcznikowych) zewnętrznie tylko wyodrębnia pedagogikę ogólną jako samoistną dziedzinę. W istocie, gdy dokładnie przyjrzymy się założeniom tej pedagogiki spostrzeżemy, że wywiedziona (wydedukowana) jest ona z pochodzącej od Fichtego metafizycznej teorii duszy oraz etyki kantowsko-herbartowskiej. Bez tej podstawy system pedagogiczny Herbarta traci sens. To, co jest nauką – nazwijmy ją umownie: czystą – nadal pozostaje poza pedagogiką. Ogólność więc tkwi w przesłankach filozoficznych, a nie twierdzeniach pedagogicznych, jest postulatem wygenerowanym z wzorcowo ogólnej filozofii. Wydaje się, że u Mysłakowskiego ogólność nie jest dezyderatem, lecz konsekwencją rozwoju samej refleksji pedagogicznej, która wychodząc z fazy indukcji szuka swego ogólnego sprecyzowania. Te dwa pojęcia ogólności różnią się między sobą tak, jak odmienne są od siebie dedukcja i indukcja, uzależnienie i autonomia.

Konkludując należy stwierdzić, że ani w przypadku Herbarta, ani Skórskiego, który notabene tylko pośrednio wspomina o pedagogice – badając przedmiot filozofii – nic się nie mówi o pedagogice ogólnej jako dziale odrębnym, co czynił Mysłakowski. Problem więc nie tkwi tylko w tym KTO pierwszy użył pojęcia pedagogika ogólna, lecz JAK go użył.

Sławomir Sztobryn

